

KATOLIK

wychodzi w każdy Czwartek.

ABONAMENT:

W Stan. ch. Zjed. za rok cały \$1.50
Razem z tygodnikiem "Ziarno" 2.00
Numer pojedynczy.....30c
W innych krajach.....2.00

Wszelkie listy i korespondencje adresować należy:

Prof. JOHN KUK,

Cor. Lincoln & 1. Ave.

MILWAUKEE, WISCONSIN.

Wydawca: Ks. W. GRUTZA.

Entered at the Milwaukee P. O. as second class mail matter.

ADVERTISING RATES:

Space	Week	Mo.	3 Mo.	6 Mo.	1 yr.
1 inch	50c	\$1.25	\$2.50	\$5.00	\$10.00
2 inch	\$1.00	2.50	4.50	8.00	15.00
3 inch	1.50	3.75	6.25	12.00	20.00
4 inch	2.00	5.00	8.00	16.00	30.00
5 inch	2.50	6.25	10.00	20.00	40.00
6 inch	3.00	7.50	12.00	24.00	50.00
7 inch	3.50	8.75	14.00	28.00	60.00
8 inch	4.00	10.00	16.00	32.00	70.00
9 inch	4.50	11.25	18.00	36.00	80.00
10 inch	5.00	12.50	20.00	40.00	90.00

Z martyrologii pod zaborem rosyjskim.

Dwudziestego ósmego czerwca b. r. wyprawili wygnani unicy, przebywający w gubernii chersońskiej, następujące pismo do papieża:

Najpokorniejsza prośba unitów katolików gubernii siedleckiej do Ojca świętego Leona XIII.

Najmiłosiwszy Ojciec Święty! Oto my, nędzne Twoje dzieci, unicy z siedleckiej gubernii, upadamy z jękiem i płaczem u nóg Waszej Świątobliwości, abyś raczył się zlitować nad nami i Swojem wstawiennictwem wyjednać nam łaskawie u cara Rosyi zwolnienie nas od kary wygnania z kraju ojczystego, od domów i rodzin za to, że nie chcemy się odłączyć od kościoła katolickiego i przejść na schyzmę. Niżej wymienieni i z gubernii siedleckiej, powiatu włodawskiego, wsi Jamy, parafii Ostrów, jeszcze w roku 1874 zostaliśmy wywiezieni do chersońskiej gubernii, ziemi św. Klemensa i rozmieszczeni po rozmaitych wsiach, abyśmy łatwiej zapoznali naszą świętą wiarę katolicką i języka polskiego. Lecz ani więzienie, ani bicia, ani przelew krwi, ani wygnanie, nie potrafiły oderwać nas od ukochanej naszej Matki, kościoła rzymsko-katolickiego i od gorącej miłości naszego Ojca św. Papieża, który jako głowa widzialna tegoż kościoła, pragnie nas wszystkich przytulić do swojego serca ojcowskiego.

Podawaliśmy prośbę o uwolnienie nas od kary wygnania do cesarza Rosyi w roku 1894, lecz od Mikołaja II. otrzymałmsy odmowną odpowiedź: a przyczyną tej odmowy nie możemy dociec, bo jesteśmy wszyscy wiernymi poddany mi cesarza Rosyi, wszystkie obowiązki względem jego osoby państwa rosyjskiego wypełniamy, jak nam wiara nasza zaleca, tylko cała nasza wina jest w tem, że nie chcemy, bo nie możemy odstąpić wiary ojców naszych. Tysiące naszych braci unitów cierpi za wiarę do dziś dnia na wygnaniu w rozmaitych guberniach i na rozległych stepach całej Rosyi, wszyscy oni wzdychają i modlą się gorąco do Boga o uwolnienie, wszyscy zanosiłoby do stóp Waszej Świątobliwości błagania i jęki straszne co dziennie, gdyby mogli, ale jest to im wzbronione pod karą więzienia i katorgi.

To też garstka nas tylko pisze tę prośbę, ale jest ona wyrazem myśli i uczuć wszystkich nas wygnanców za wiarę i wszystkich tysięcy tych naszych unitów, którzy pozostają w domu w gubernii siedleckiej i lubelskiej, którzy umierają bez Sakramentów świętych, których małżeństw nikt nie błogosławi, którzy

po nocach grzebią ciała nieboszczyków na cmentarzach katolickich dla tego, że im te ciała odbierają i ze szysmatyckim popem grzebią na ich cmentarzach.

Pocieszali się nasi bracia unicy, że nowy cesarz Mikołaj II. da folgę w prześladowaniu, bo przy spisie ludności rozporządził, aby wszystkich zapisywać do tej wiary, jaką wyznaje każdy; to też zapisywaliśmy się jako katolicy. Ale potem wszczęło się prześladowanie jeszcze większe i kilkudziesięciu z naszych znowu uwięzili; księży obrzędu łacińskiego, podejrzanych o to, że nam sprzyjają, wywołał do Rosyi, a innych rugując miejscą wyższego na niższe, zostawiając miesiącami i latami bez obowiązków i bez utrzymania. (Tu następują nazwiska podających tę prośbę, które opuszczamy).

Wszyscy jednocześnie to jest w roku 1874 byliśmy wywiezieni do gubernii chersońskiej ze wsi Jamy, gubernii siedleckiej. Trzech już stanęło przed Bogiem na sąd Jego; imiona ich są następujące: następują nazwiska i opis śmierci.)

Tylko dziewięciu nas jeszcze żyje. Już 26 lat upływa, jak wydaleni o setki wiorst od kraju, znajdujemy się wśród ludzi ciemnych, żyjących w schizmie. Jesteśmy bez środków do życia, bo dostajemy tylko 15 kopiejek na dobę. Choć w krótkich słowach, podajemy tu to, co się działo w 1874 roku w naszej wsi Jamach, bo nikt w Europie naszą sprawą się nie zajmuje; świat, zdaje się zapominał o tysiącach ludzi, morderowanych za wiarę i z nikąd nie mających pomocy. Do ciebie więc Ojciec święty piszemy, cośmy uciierpieli w tym roku, bo ty jeden nas kochasz. Ty jeden uronisz łzę żalu nad swoimi dziećmi.

10. grudnia 1874 r. przyjechał do naszej wsi naczelnik Głowiński z kozakami i zebrany ludzimi oznajmił od cesarza, że wszyscy mają być prawosławnymi tj. schizmatykami; wtedy mężczyźni, kobiety i dzieci padli na kolana i na twarz i oznajmili z wielkim krzykiem i płaczem: "co chcecie zrobić z nami, my za nie nie odstąpimy wiary naszej rzymsko-katolickiej".

Rozgniewany naczelnik rozkazał kozakom bić wszystkich lud zgromadzony, nie wyłączając kobiet. Z kobiet najbardziej obito następujące: (następują nazwiska). Dotąd bili w tłumie, ale później obchodzili kozacy dom od domu, wywoływali gospodarza, pytając go, czy podpisuje się na prawosławie, każdy rozumie się odpowiedział: jestem katolikiem i umrę katolikiem". Wtedy dopiero kozacy rozcinało każdego i zapamiętało było pałkami knutami z żelaznego drutu tak, iż krew się lała strugami. (Następują nazwiska).

Po tem zbieci zabrano mężczyzn do więzienia, do miasta Biały, gubernii siedleckiej i tam w ciasnych pokojach trzymano po 30 ludzi przez cztery miesiące, tak iż brakło miejsca na podłodze, aby się wszyscy mogli położyć. Po 4. miesiącach dopiero wyznaczali nam miejsca wygnania i wywozili nas etapem do rozmaitych gubernij cesarstwa. Wielu z nich już skończyło swój żywot doczesny na wygnaniu, jednak wszyscy prawie wytrwali we wierze katolickiej do ostatniego tchnienia.

(To wszystko spisane było dosłownie z opowiadania tych biedaków, którzy błagają zmi-

łowania Bożego nad sobą i nad ich kościołem unicko-katolickim. Piszący zaś tę prośbę, jest także wywiezionym z Polski za kościół katolicki, jednak nazwiska swojego podać nie może, boby co najmniej był wywiezionym na Syberiją.)

Całujemy stopy Waszej Świątobliwości, modlimy się ustawicznie za Ojca kościoła naszego, Leona XIII, aby Go Bóg jak najdłużej raczył zachować przy życiu i polecamy się Jego świętym modłom w tem miłościwie lecie.

Niegodne dzieci, Unicy z gubernii Siedleckiej.

Ze Szwajcaryi.

(Weggis—nad jeziorem Czterech Kantonów.)

Helvetia płacz! W całym kraju żal i żębów zgrzytanie i głęboka skrucha po okresie niewczesnego entuzjazmu politycznego. Wszeghermański duch z nad Sprewy, zabłąkał się aż w niebotyczne góry szwajcarskie, z lodowców spadł na jeziora i doliny i obalamucił zimnych zawycaj Szwajcarów do tego stopnia, że aż przyznali się do kuzynostwa z Boerami w dalekim Transwaalu, przytęczyli się do wielkiej pangermańskiej rady familijnej i na zgromadzeniach zarówno jak w prasie jęli lżyć Anglików, wymyślać im od rabusiów i kiwać palcem w bucie w kierunku Albionu.

Ta wycieczka na polu politycznym, dziś już kosztuje Szwajcaryę grube miliony, a niewiadomo, ile ją jeszcze w przyszłości kosztować będzie. Praktyczna Anglia, która u siebie w domu ma dokładną taryfę na wszystko, od pocafunku aż do przetrącenia żeber, przyjęła entuzjazm boerski z pozorną obojętnością, ale skoro nadeszło lato, ukarała niewczesnych entuzjastów bez litości i dotknęła najdotkliwszą ich stronę — kieszeń. W całej Anglii wydano hasło omijania Szwajcaryi, a jakkolwiek stało to się dość późno i jakkolwiek Anglie do Szwajcaryi tak się przyzwyczaili, że prawie obejść się bez niej nie mogą, już w tym roku zabrakło tu co najmniej trzech czwartych części angielskich turystów. Duże, czarna ceratą obite kufry, na których widok raduje się serce każdego Szwajcara, należą obecnie do rzadkości, lodowce stoją osamotnione, bo brakło amatorów do łamania karku, a w hotelach wycieczkiwa można tygodniami na widok rodziny o jakiejby Rusin na Podolu zaśpiewał:

"Tato rudyj, mama ruda,
I pes rudyj i kiń rudyj,
Urodziło się małenkie
I ono było rudenkie."

Agitacyą antyszwajcarską w Anglii, wcale zręcznie wykorzystana administracya kolejowa austriacka, ażeby skierować złotodajny ruch turystów do Salzkammergutu, Tyrolu itd. Najpoważniejsze dzienniki angielskie rozwinęły w tym kierunku agitacyą, a grono patryotycznych Anglików krząta się po Alpach austriackich i uczy nieporadnych Tyrolczyków, w jaki sposób obchodzić się mają z rozpieszczonymi turystami.

Bo też przynależało, że Szwajcaryja tak się dla Anglików urządziła, iż wygląda niemal na kolonię angielską. W szkołach ludowych nawet uczą języka angielskiego, każdy konduktor kolejowy i posługacz mówi po angielsku, tak samo każda bez wyjątku kelnerka; wikt, mie-

szkanie, słowem wszystko zastosowane ściśle do wymagań Anglików, to też nie dziw, że czują się oni tu jak w domu i dotąd przynajmniej zwozili Szwajcarom grube miliony. W Austrii przeciwnie, nie umiano dotychczas nagiąć się w żadnym kierunku do potrzeb turystów. Już sam jadłospis hotelów austriackich, stanowiący nawet dla polskiego turysty, niełatwy do zgryzienia orzech, przedstawia się w oczach Anglika jako apokaliipsa nie do zgłębienia. Tam znów, gdzie urządzono tak zwane pensye, podają wikt tak ściśle austriacki, że nietylko grymaśny Anglik, ale żaden w ogóle cudzoziemiec, zadowolonym z niego nie będzie. Szwajcarzy udają podawać wikt ściśle międzynarodowy, w którym nie nikogo nie razi; tej sztuki w Austrii nie posiadają jeszcze żaden hotel. Nadto Anglik płaci chętnie i dobrze, ale chce z góry widzieć, ile zapłaci i nie lubi niespodzianek. Takich niespodzianek w Szwajcaryi niema, bo gospodarz szwajcarski jest wzorem "solidarności" kupieckiej, kiedy w Austrii przeciwnie drobniagowe zdrzierstwo jest na porządku dziennym. Jeśli jednak uda się zreformować te warunki w austriackich krajach alpejskich, Szwajcaryja poniesie niewątpliwie wielką i trwałą szkodę.

Trudno jednak dziwić się Szwajcarom, którzy bądź co bądź są z Boerami w kuzynostwie, jeśli się zważy, że i u nas w Polsce wychodowano w początkach wojny zupełnie już nie zrozumiaily entuzjazm boerski. Wszakże p. Leyds otrzymał całe stopy depesz z Polski, w których rozmaici domorodni politycy, "imieniem narodu polskiego", przysięgali Boerom miłość. Tych entuzjastów nie ochłodził nawet proces brukselski, który wykazał proste złodziejstwo uwielbianych bohaterów i nie powstrzymał ich względ na to, że jeśli komu, to nam z pewnością nie wolno szafować sympatjami i zrażać sobie wielkiego i potężnego narodu angielskiego, który zawsze był dla nas gościnnym i który pod względem ekonomicznym zostać może naszym zbawcą.

Z drugiej jednak strony pamiętać należy o tem, że taki to już u nas zwyczaj, wysuwać łeb wszędzie, gdzie zdarzają się guzy, kiedy Szwajcarzy przeciwnie odznaczają się niezwyklej praktycznością. W tym roku zresztą nie tak bardzo daje się Szwajcarom czuć ubytek turystów angielskich, z powodu napływu Francuzów, specjalnie zaś Paryżan, uciekających przed wrzawą i drożyzną, wywołaną przez wystawę. Nigdy jeszcze nie było w Szwajcaryi tylu Francuzów, co w tym roku. Tu, nad jeziorem Czterech kantonów, pensye dość przepelnione, tylko żaden cudzoziemiec nie pozostawia tyle pieniędzy, co Anglik. Mieszka tam w hotelu Bellevue, jednej z najlepszych pensyj w okolicy i wcale nie drogiej, a na 100 mniej więcej pensjonarzów, jest tu tylko jeden Anglik i dwie jakieś "misy."

Większa część gości to Francuzi, z nimi idzie spora liczba Niemców, (ściślej mówiąc Prusaków), dalej trochę Rosyan, itd. Polaków nad całym jeziorem Czterech kantonów—studując spis—znalazłem ledwie kilku, kiedy w innych latach bywało nas tu sporo. Zdaje się, że wyszaliśmy się w tym roku na

wystawę paryską. — Pogodę mamy tu cudowną, spokój i wygodę, ale martwy sezon; w polityce ma się już ku końcowi i czas już pono wnet wracać, do Wiednia i "robić" politykę wewnętrzną na użytek czytelników gazet, rozumie się, jako stary dziennikarz, na urlopie nie czytuję, ale pewien Francuz, zasiadający ze mną przy stole, opowiadał mi, że kwestyą językową w Austrii już rozstrzygnięto na korzyść języka rosyjskiego. Czyżby?

UDEKOROWANE CZWORONOGI.

Lord Roberts, głównodowodzący wojskami angielskimi w Afryce, posiada zasłużonego konia wojskowego, który za udział w kampanii afgańskiej otrzymał od królowej Wiktoryi medal zasługi. Nie jest to jedyny fakt w armii angielskiej, w której panuje zwyczaj odznaczania medalami bohaterów, niezależnie od tego, czy chodzą na dwóch, czy też na czterech nogach. Tak np. podczas kampanii krymskiej, pies Jack uratował życie oficerowi i zagryzł trzech żołnierzy rosyjskich, za co po powrocie do Anglii otrzymał medal za krymską kampanię i przedstawiono go królowej Wiktoryi. Fox terrier, należący do 8 pułku huzarów za odznaczenie się w kampanii krymskiej po powrocie pułku do Dublinu dostąpił niezwykłego zaszczytu udekorowania, a major wniósł zdrowie czworonogiego bohatera. W czasie ostatniej kampanii egipskiej pies 9 pułku piechoty walczył z niezwykle odwagą i kilkakrotnie ranny, za co otrzymał złoty medal. Koniec tego bohatera był smutny, po powrocie do Anglii, zginął pod kołami automobilu w jednym z parków londyńskich.

OTRUCIE SZEŚCIU KOBIET.

We Warnie, w Bułgarii, spełniono dnia 24. ubiegłego miesiąca straszliwą zbrodnię, której ofiarą padło sześć kobiet, choć trucizna tylko dla jednej była przygotowana. Małżonka nauczyciela, pani Romańczyk, zaprosiła do siebie poprzednio swe przyjaciółki i między innymi potraktowała ich ulubionym tam kremem śmietankowym. Lecz niebawem po spożyciu tego przysmaku zrobiło się damom nie dobrze, dostały gwałtownych boleści, a przywołany lekarz skonstatował otrucie. Dochożenia na miejscu wykazały, że zbrodni dopuścił się służący pani Romańczykowej, który tegoż samego dnia oddał się do służby pod pozorem, że znajdzie lepszą służbę w rzeczywistości zaś, aby pokryć ślad innego przekroczenia. Sfałszował on mianowicie kwit na 200 franków i pieniądze z banku "Zwезда" odebrał. Zanim odszedł, pomagał pani Romańczykowej przyrządzić ów krem, do którego wmixował truciznę, aby pozbyć się pani R. i aby ta na ślad jego oszustwa nie wpadła. Wszystkie kobiety zmarły tego samego dnia.

PIĘĆ LAT ZA 75 FENIGÓW.

W Monachium zasądzono tymi dniami niejakiego Świękowskiego, międzynarodowego złodzieja kieszonkowego na karę 5 lat więzienia za kradzież w kościele portmonetki pewnej pani z kwotą 75 fenigów. Wyznaczono mu karę najwyższą, ze względu, że to złodziej niepoprawny.

M. H. WILTZIUS & CO.,

sprawdzają i wyrabiają

kościelne ornamenta, książki do nabożeństwa

Mamy do sprzedania w największej ilości gatunków i cen. Na książkach do nabożeństw drukuje się imiona nabywców bez osobnej płacy.

Wieńce i bukiety

na muslinie białe róże i zielone liście.

Stalorytowe lub litografowane po angielsku, niemiecku i polsku.

PRZYBORY KOŚCIELNE, STATUY, SZATY, STACYE DROGI KRZYŻOWEJ, itd.

Sztandary bractw, odznaki i regalia wyrabia się na obałunek za krótki : zawiadomieniem.

M. H. WILTZIUS & CO., 429 ul. E. Water

Sprzedajemy dobre Farmy

po niskich cenach!

Ceny od 100 do 1,000 dolarów za jedną farmę! Uprawne farmy od 500 do 5,000 dolarów!

Nieomal wszyscy wolą kupować nasze nieuprawne grunta, tak ażeby mogli dostać tyle akrów BORU, tyle ŁĄK i tyle STEPÓW, ile sobie życzą mieć.

KONIE, KROWY, ŚWINIE i OWCE można kupić od farmerów; narzędzia i sprzęty domowe i wszystko co potrzeba, do jedzenia, picia i ubrania można dostać kupiwszy zaraz na miejscu w licznych sztorach naszych kolonjach.

Przybywajcie i zobaczcie piękne urodzaje i farmy.

Mapy i całkowite informacje o setkach farm jakie jeszcze do sprzedania mamy prześlemy na żądanie DARMO.

Informacje wysyłamy niezwłocznie.

Wykupcie tykiet kolejowy do Sobieski, Wis. Nie zatrzymujcie się w Milwaukee. Piszcie do:

J. J. HOF LAND CO.,
SOBIESKI, WIS.



DOPPELBRAEU

JEST NAJLEPSZE

piwo

Ś WIECIE.

SPRÓBUJCIE GO.

Dr. E. J. Berg,
DENTYSTA.

Ofis nad bankiem "German American"

narożnik ul. Reed i National avenue, z połączeniem telefonicznem.

Nowe humorystyczne czasopismo z ilustrowanymi i pięknymi ilustracyami
"KOMAR"

wychodzi 1go i 15go każdego miesiąca pod redakcyą p. S. Zachajkiewicza w Chicago.

Prenumerata całoroczna\$2.00
Prenumerata półroczna 1.00

Płaćcy całoroczna prenumeratę otrzymują na premium "Złotą księgę".

S. ZACHAJKIEWICZ,
45 Sloan street, Chicago, Ill.

J. J. KIRCHER,

Zabezpieczenie od ognia, Accident Ins

wypożyczanie pieniędzy.

Pokój 18. New Insurance Building.

Telefon No. 1542.



CZY JESTES GŁUCHY??

Każdego rodzaju głuchota jest do wyleczenia; tylko głuchoniemi są niewyleczalni. Nowa i prosta metoda. Słuch w uszach wstrzymujemy atymczasem. Opięć w głębi snoszą niedomagacz. Egzaminacja i porada darmo. Każdy może się cieszyć w domu bez wielkich wydatków.

DR. DALTONA KLINIKA USZU.
La Salle ave., Chicago, Ill

BRACIA GAWIN,

709-711 Windlake Ave.

Największy wybór pieców kuchennych, do ogrzewania, gazolinowych i kerosynowych, które sprzedajemy po bardzo niskiej cenie.

Przyjdźcie nas odwiedzić.

POLSKI

kalendarz misyjny

OO. TRAPISTÓW

w Marianhill w Południowej Afryce, na r. 1901.

Do nabycia w Milwaukee u Jana Kamińskiego, 781 12ta ave.; u St. Kamińskiego, 1091 4ta ave. i 723 13ta ave.; u Kat. Futa, 982 ul. Pratt; u E. Paradowskiego, 755 ul. Union; u J. Cieszyńskiego, 603 ul. Lincoln i Ar. Mroczkowskiego, 780 Lincoln

po cenie 20c na dobro misyj.

Oprócz tego książki do nabożeństwa "PRZEWODNIK DUCHOWNY" w Detroit, w plebanii parafii św. Wojciecha u misjonarza "Br. Rusticus Hajduga."

E. Brielmaier & Sons,

ARCHITEKCI
I NADZORCY.

Wykonują plany na kościoły, szkoły i klasztory.

Biuro i pomieszkanie:

Róg 2-iej i ul. Sherman, Milwaukee.

Fabrykanci mebli kościelnych, ołtarzy, ambon t. d.